№ 138. Kraków 18. Czerwca — Sroda. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453. Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 16 czerwca.

III.

Jak człowiek tak i ludzkość do podwójnego odnosi się porządku duchowego i materyalnego, który do zbiorowego człowieka stosując, nazwiemy politycznym. Oba są w koniecznym związku i jeden kształci się wedle drugiego. Dla tego w miarę jak wyobrażenia moralne są w jakim narodzie więcéj lub mniéj czyste i do bezwzględnéj przybliżone prawdy, naród ten wyrabia stosunki polityczne mniéj lub więcéj doskonałe. Porządek duchowy podaje tylko prawdy ogólne i bezwzględne. Porządek polityczny w nich ma swoją sankcyą, stosuje w praktyce względnie do czasu i żywiołów składowych. Tamten jest niezmienny jak wieczność, jak Bóg z którego wypływa; ten się nagina w praktyce, przybiera różne kształty, niezna absolutnéj formy, jest rozmaitością w jedności. Kto tego niewie albo nieprzyznaje, kto patrzy na ludzkość jako na agregat bez związku moralnego, która na los szczęścia próbuje jakby się urządzić, ten wpada w błąd atomistów i logicznie musi przyjść do zasady anarchicznéj. Dla tego, kiedy w roku 1825 Odillon-Barot wyrzekł: *l'etat est athée*, okazał się równie zwolennikiem anarchii jak St.-Just, jak Baboeuf, i całe ich pokolenie bez względu na formę rządową.

Społeczność, która ma żyć, musi przeto mieć w porządku duchowym jedne i te same zasady, musi je uznawać jako coś wyższego od jéj woli, bo niemożna na los dyskussyi lub dociekania rozumu puszczać warunków istnienia, i dla tego ani Rzym na sześć wieków przed Chrystusem, ani wychodźcy angielscy, zakładając przyszłą Stanów Zjednoczonych budowę, niewyrozumowali zasad duchownych, ani ich pominęli, ale je przyznają, i dla tego, że je przyznają, stały się społeczeństwem. Chrześciaństwo jest wyrazem najwyższéj i absolutnéj prawdy moralnéj, dla tego ono tylko może wykształcić najdoskonalszy organizm polityczny.

Jakoż nakazawszy zaparcie siebie samego, zbliżyło ludzi interesem rozdzielonych, uświęciło hierarchią władzy, wskazując ją jako obowiązek. Okiełznawszy namiętności, uczyniło wolność *możebną:* w porządku duchowym uznało równość godności człowieka. A więc, przerwie tu czytający, rozumiemy, stara teorya o pochodzeniu władzy od Boga? — Prosimy o cierpliwość i uwagę.

W znaczeniu duchowém jest niewątpliwą prawdą, że idea władzy pochodzi od Boga, co znaczy, że Opatrzność tak ludzkość utworzyła, iż bez władzy istnieć niemoże, (śmieszne pytanie: władza dla ludu czy lud dla władzy: ani wachadło dla kółek, ani one dla wachadła, ale razem wskazują godzinę). Władza jest przeto w porządku Opatrzności, i spekulacyjnie pojęta od niéj pochodzi, ale nikt rozsądny nie twierdził, aby ta lub owa władza pochodziła od Boga bezpośrednio, aby uzurpacya przez kogokolwiek bądź lub pod jakąkolwiek formą, mogła się do tego odwoływać początku, aby władza każda niebyła ściśle określoną, bo w porządku politycznym władza wykształca się wedle praw i warunków, przyrodzonych ludzkości; Opatrzność cudów nierobi i nie osadza tego lub owego na tronie albo krześle, ale jak wskazała słońcu cud codziennego wschodu, tak wskazała ludzkości porządek i warunki jéj istnienia. Pomięszanie pojęć, zbyt częste w tym przedmiocie, pochodzi ztąd, iż w traktowaniu kwestyi politycznych nierozróżniając dokładnie porządku spekulacyjnego od politycznego, i ustawnie przenosząc wyobrażenia w jednéj czerpane sferze do drugiéj, zapominają, iż jeżeli władza pochodzi co do swéj istoty od Boga, to niemniéj w czasie i miejscu wykształca się wedle praw przyrodzonych człowieczeństwa. — Słońce wschodzi zapewne w pojęciu oderwaném z woli Bożéj, ale że ten ruch odbywa, jestto skutkiem praw attrakcyi, które Stwórca przyrodzeniu przepisał.

Na pozór zdaje się obojętném uznanie zasad porządku duchowego, w istocie zaś w skutek podwójnéj natury ludzkości ma wpływ niesłychany na wykształcenie porządku politycznego. Wiedzieć, że *prawo*, które jest tylko prawdą zastósowaną do stósunków pomiędzy ludźmi, ma swe źródło nie w człowieka indywidualnego albo zbiorowego woli, ale że ta wola może je tylko stósować do danego wypadku, wiedzieć, że hierarchia władzy jest koniecznością ludzkości; albo rozumieć, że prawem jest to, co większość albo monarcha orzecze, że ludzkość samopas bez władzy żyć może: pomiędzy tém podwójném zapatrywaniem się na przedmiot, zdrowa logika widzi przepaść, która niczém zapełnić się nieda, i w praktyce do przeciwnych doprowadza następności. Bo jeżeli ludzkość i władzę i prawo dowolnie bez odniesienia się do wyższych zasad kształcić zechce, wtrąci się na bezdroża nietylko do przepaści wiodące, ale tak rozmaite, że jedynie dzika materyalnéj siły przewaga wszystkiemi zawładnie: tak zrobiła konwencya, tego się spodziewa wielu, oczekując dla Europy ery Cezarów (l'Ere des Césars pana Romieu).

Przepraszamy najmocniéj czytelników za tę wycieczkę na polę spekulacyi: ale kochając rzetelnie wolność, obawiamy się kierunku, który prosto wiedzie do despotyzmu; musieliśmy przeto wskazać, jak ludzkość, odpychając zasady wyższe duchowe, musi koniecznie popaść w niewolę polityczną.

Stosujmy to co się powiedziało do Francyi: stronnictwo tak zwane konserwatywne, którego znaczna część składa się z dawnéj partyi liberalnéj, osnowanéj na rewolucyjnych zasadach i legitymistów, co pod jakiemikolwiek warunkami pragną powrotu Burbonów, niema logiki. Pierwsi pragną porządku, a warunki onego odpychają, drudzy zapomnieli, że monarchie niepowstają przez kompromis, ale własną rodzimą podnoszą się potęgą. Jedni i drudzy niebaczą, że rozstrojone żywioły społeczności niedadzą się owładnąć i kierować bez organizacyi hierarchicznéj. Powołują się często na przykład Anglii: ale pytamy, kędy we Francyi korporacya podobna do lordów: przeważna wpływem, bogactwem i osobistą powagą? kędy gminy, kędy uniwersyteta, kędy korporacye kupców i rzemieślników? Kiedy w Anglii *pojedynek* jest niczém, we Francyi pojedynek jest wszystkiem. Anglik daje swój głos nie jako członek narodu, ale jako członek gminy, albo korporacyi téj lub owéj. Ztąd, tu rozproszenie, atomizm — tam, skupienie sił, organizm. Ztąd w Anglii decentralizacya możebna; — tu centralizacya konieczna: ztąd w Anglii wolność — we Francyi bez względu na formę, czy monarchiczną, czy republikancką, niewola. I dziwią się Francuzi, że rozmaite zmiany, wolności im nie przynoszą. Nie przyniosą żadne, bo naród zatomizowany, aby się nie rozpadł, musi być żelazną samowładztwa obręczą ściśniony. Niechaj się miotają jako chcą. Odrzucili organizacyą hierarchiczną, zapragnęli wolności sprzecznéj z naturą ludzkości, nieda im jéj nikt, a najmniéj Rzeczpospolita socyalna, która byłaby ideałem despotyzmu.

WYSTAWA LONDYNSKA.

XXVI.

Londyn 4 czerwca.

Niemogę opuścić Londynu bez opisania jednéj z najpiękniejszych i najpotężniejszych instytucyj, jednéj z najważniejszych cząstek i sił składowych duchowego organizmu Anglii, których ogrom i powagę dopiero tutaj rozpoznać można, które same świadczą o wielkości i wszechstronném bogactwie narodu, — bez opisania zaszczytu Anglii, dziennikarstwa angielskiego. Lecz jak się wziąść do tego opisu sam niewiem, tak dalece odmienną jest prassa angielska od kontynentalnéj, tak dalece lękam się, abym przywykły do dziennikarstwa na stałym lądzie, prassy angielskiéj, w niewłaściwém niewystawił świetle. Jest w sądzie Anglików i sposobie zapatrywania się jakiś charakter odmienny, jakaś prostota i naturalność, która chroni umysł od zboczenia i pod wszystkie stósunki ludzkie pewniejszą, prawdziwszą i trwalszą niż w Europie podkłada zasadę, a dzięki téj *prostocie i prawdzie*, która jest na gruncie wszelkich instytucyj, obok sił moralnych i przedsiebiorczości ducha, dziennikarstwo Anglii do takich urosło rozmiarów, że kiedym się w niém bliżéj przed i za kulisami rozpatrzył, poznałem siłę, która choćby wszystkie inne instytucye zawiodły, ona jedna zbawić może Anglią w razie niepogodnym. Zaczynam więc tłumaczyć się jak najprościéj, jako Anglik.

Prassa jestto publiczna mowa; wszystko co Anglik myśli to mówi, co wypowiedzieć może ustami, wypisuje piórem; jeśli mówi rzeczy nierozsądne, ma przywiléj ich opisania, bo niema słusznéj przyczyny, dla któréjby prawo jawności, tylko ro-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

FARYS.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

O witaj ziemio mlekiem płynąca i miodem! powtarzał sobie w myśli Farys nasz, kiedy wjechał na bujny step Ukrainy, przywodzący mu w pamięć i dziecięce lata i arabskie pustynie. Ileż dopiero wzruszeń najtkliwszych czeka go, gdy ujrzy wioskę, w któréj się urodził i wychował; gdy ze łzami rozrzewniających wspomnień rzuci się w objęcia braci i sióstr, krewnych i przyjaciół! — Oto już znana mu lipa stojąca na środku dziedzińca, pod któréj cieniem tylekroć siadywał i dumał o cudach Wschodu — oto górujący nad nią suchy dąb z gniazdem bocianiem — daléj ulica topolowa i wijący się dym błękitnawy z dworskiego komina — wszystko dawni przyjaciele, pierwsi pokazują się na powitanie oczekiwanego gościa. Och, jakże mu serce bije gwałtownie! ile wspomnień rozsadza pierś, ile łez z pod powiek się ciśnie! — Zajechał — wysiadł.... Nikt na przyjęcie niepokazał się w ganku... Stara jakaś służąca odchyliła drzwi i spojrzała nań zdziwioném okiem. Farys zapytał po nazwisku o braci, o siostry... Staruszka wzruszyła tylko ramionami i odrzekła: Niech jegomość najlepiéj z jejmością pomówi, bo ja nic niewiem. — W gorączkowéj niespokojności wszedł do ubogiéj izby i zastał leżącą w łóżku jakąś osobę, poobwijaną we flanele i chustki... Po kilku słowach poznał ją — była to jego ciotka, od lat wielu cierpiąca na reumatyzmy wszelkiego rodzaju. On ją witał i wypytywał o braci i siostry — ona mu jak na złość z całym egoizmem starości prawiła o niegodziwości lekarzy i nieskuteczności lekarstw; nareszcie po długich, długich kołowaniach tyle dowiedział się, że bracia poginęli na Kaukazie, siostry poumierały ze smutku po mężach zasłanych w dalekie strony... Zgoła, jak Saul w Alfierego trajedyi, mógł zawołać: Tu już wszystko wymarło!... Napróżno jeszcze silił się wypytać ją o dawnych znajomych i sąsiadów; Ciotka w chorobie swojéj zerwała wszystkie stosunki ze światem. Na chybił-trafił, radząc się jedynie odległych wspomnień, kazał się zawieść do jednego z dawnych swoich kolegów szkolnych, którego znał charakter cichy, flegmatyczny i wielkie zamiłowanie gospodarstwa, i pomyślał sobie: Ten pewnie jak kamień nieruszył się z miejsca. Jakoż i trafił szczęśliwie na poczciwego domatora, hreczkosieja, który go poznał, ugościł i opowiedział jak kronika, dzieje kraju i dzieje osób, które go obchodzić mogły. Wszystko to co usłyszał, wzburzyło naszego Farysa do tego stopnia, że w swojéj gwałtowności orjentalnéj porwał za sztylet, wstrząsnął nim i zaprzysięgał zemstę... Gospodarz pobladł i struchlał... a zatykając mu usta, zaklinał aby się uspokoił, że nieszczęście sprowadzi na jego dom, żonę i dzieci.

— Ależ tu nas nikt niesłyszy — odparł Farys oglądając się.

— Ściany mają uszy — którykolwiek z ludzi może mię donieść....

— Niechże was nieznam! krzyknął uderzając nogą — myślałem, że niema nic gorszego nad wschodni despotyzm — ale jak widzę, ta wasza ciągła obawa, nawet między gołemi murami, nawet w kole domowników — to stokroć nieznośniejsze niż najkrwawsze fantazye mojego Paszy....

Z niemałą trudnością ów poczciwy domator, zdołał nakoniec uspokoić burzliwą krew Farysa, tłumacząc mu szeroko i długo cały stan rzeczy publicznych.

— Widzę z tego co mi powiadasz, że przerobiłem się na Turka, więcéj niż mi się samemu zdawało. — Trzeba mi na nowo zapoznać się z waszą cywilizacyą europejską. Zresztą — niema tu co robić — proszę cię, daj mi tyle pieniędzy, ile mi potrzeba na drogę do Wiednia, abym mógł podnieść sumy, kóre ulokowałem na bankach.

Poczciwosz ów, bądź z wrodzonéj uczynności, bądź żeby się pozbyć gościa kąpanego w tak gorącéj wodzie — ułatwił mu wszelką sposobność do podróży. Wiedeń łączący łatwy sposób życia ze zbytkiem rozkoszy i przyjemności — znęcił go był na chwilę, przypominając mu ową miękkość muzułmańską, tylko wyrafinowańszą wymysłami cywilizacyi. Przywykłszy do słodkiego *dolce far niente* na wschodzie, gdzie potoku niefrasobliwych dni nie mącą ani polityczne zacieki, ani walki zdań i stronnictw, znalazł się jakby w swoim żywiole, i wziąwszy za godło ogrody publiczne, bale, teatra, wyścigi, przejażdżki po Praterze, jakoś prędko się tém nasycił, a nawet sobie obrzydził, gdy opinia publiczna myśląc, że mu wielki zaszczyt robi, umieściła go na liście pierwszych *sztucerów* wiedeńskich. Obrażony tém, pojechał do Paryża, potém do Londynu. Ale w pierwszéj téj stolicy, niepodobał mu się stan ciągłéj niepewności i gorączki, który porównywał do zapalonego lontu, mającego co chwila zbliżyć się do składu prochów i okręt w powietrze wysadzić; w drugiéj znowu niemógł się opamiętać; albowiem ów stóramienny olbrzym przemysłu, z duszącym wyziewem węgla, z ludnością wprawioną w taki ruch jak koła i zęby jakiéj machiny parowéj — niezostawiał mu ani jednéj chwili dumania i ciszy. — Obiegłszy jeszcze inne miasta, wszędy znalazł jakieś *ale* — i rozgniewany na cywilizacyę, powiedział sobie: najlepiéj to między swoimi! Jakoż, przyjechał do Warszawy i obrał ją na stały pobyt; a chociaż w niéj nieznalazł odpowiednich marzeniom swoim obrazów, jednakże gościnnie i z sercem przyjęty od rodaków, upodobał sobie przynajmniéj życie ich towarzyskie.

Trwało to jakiś czas, póki umysł jego pragnący zawsze nowych wrażeń, nieuczuł się jakby odosobnionym od świata, jakby odbywającym pielgrzymkę przez wielką Saharę. Serce jego zaczęło za czemsić tęsknić, szukać odpowiedniego sobie zajęcia, wyłącznego przedmiotu czci, przed którymby mogło goreć jak lampa ofiarna u stóp bóstwa. Słowem, Farys przeczuwał miłość, to wzniosłe uczucie, jakiego niemogły w nim obudzić kobiety Wschodu, strącone ze szczytu godności niewieściéj aż do rzędu niewolnic. Ilekroć się zadumał, zaraz chodziły mu po głowie jakieś marzenia o dozgonnéj towarzyszce życia, godnéj niego, równéj jemu — złączonéj z nim węzłem, któremuby kapłan pobłogosławił w obec Boga.

Sułtański wzrok jego zatrzymywał się na licznych pięknościach Warszawy, słynącéj ze swoich piękności — ta cudna, ta jeszcze cudniejsza — wybór trudny! każda bowiem ma osobny swój czar: ta w spojrzeniu, ta w uśmiechu, ta w kibici, ta w głosie — dziś téj chce rzucić chustkę, jutro innéj; a nieraz zapominając, że to nie w Turcyi, chciałby wszystkie zagarnąć, bo serce jego nieumie jeszcze zdecydować się dla *jednéj*. — Ale bo też i psuto go ogromnie! Wzrost jego wysmukły, czoło wyniosłe, oko gorejące, a gdy przemówił, jakaś niezwykłość wyrażeń i obrazów — wszystko to zawracało główki i serduszka; niejednéj może na prawdę, ale większéj liczbie naszych piękności jedynie przez kokieteryę i próżność, aby tego poetycznego Farysa zaprządz w rydwan miłosnych zwycięztw.

Miał on bowiem nieporównany urok dla kobiet: nawyknienia oryentalne uchodziły u nas za jenialną oryginalność; a któraż dama wielkiego świata nieweźmie sobie za punkt honoru, aby równie jak najrządszy i najkosztowniejszy stroik, mieć na zawołanie swoje i najmodniejszego z kawalerów. Ale żart na bok. Białozór, to nie wyczajny egzemplarz. Masz w nim i dzikiego wychowańca puszczy, i ucywilizowaną istotę — natura polska, ukraińska i arabska zlała się w jeden typ bardzo osobliwy. Ta cera smagła, te rysy twarzy wydatne, ale przyschłe; te zęby białości słoniowéj, zgoła cała fizyonomia taka ruchoma, a gdy się jeszcze zapali, taka pełna wy-

zumowi służyć miało, ani też tak łatwo ocenić co jest rozumem, a co nierozumem. Ileż to myśli w pewnych czasach zdawało się nierozsądnemi, których trafność i prawdę dopiero później uznano; któż więc poważy się być sędzią, coby wyrokował za dziś i za jutro. Jeżeli Anglik niepojmuje jakby prawo mogło mu usta zamknąć, to też nierozumie aby cenzura tamowała jego pióro. Cenzor jest mu figurą nieznaną, któréj potrzeby i skuteczności, praktyczny jego rozum odgadnąć niemoże, bo wie że jedynym, najsprawiedliwszym i najsilniejszym cenzorem może być tylko opinia. Zarówno za to co powiedział jak i za to co napisał, czuje się odpowiedzialnym, a doświadczenie nauczyło go niespieszyć się zbytecznie w processach drukowych, bo niejeden artykuł jest przestępstwem drukowém tylko w oczach tego, przeciw któremu jest wymierzony. We wszystkiem co czyni, opierając się na mocném przekonaniu, na uczuciu własnéj godności, krytyką się niestraszy i zważa na nią o tyle tylko, o ile się z niéj nauczyć może; postępując uczciwie, wedle sumienia i prawa nielęka się, aby jego czyny wyszły na jaw, aby o jego dziełach tak i owak pisano, bo ufa poczciwości swych zamiarów i rozsądkowi, bo wie, że kto unika jawności, ten musi mieć przyczynę unikania, a ta przyczyna w nim leży najczęściéj.

Angielska wolność powiedzenia każdemu prawdy jest bardzo szeroka, bo Anglik lubi przedewszystkiem prawdę, chociażby cierpko wypowiedzianą i to właśnie stanowi zdrowie moralne jego narodu. Przy téj wolności obejmowania wszystkiego w dziennikach, processa drukowe są bardzo rzadkie, a w nich instytut przysięgłych, ukazuje się nadzwyczaj ważnym i dobroczynnym; niedość na tém, ukazuje się w podobnych sprawach jedynie kompetentnym sądem. Przysięgli orzekają nietylko czyli obwiniony artykuł jest i jak dalece jest przestępstwem, ale sprawdzają tożsamość osoby autora jawnego lub tajnego; dosyć im iżby wedle sumienia znaleźli powody wykazujące, że ten a nie inny jest autorem, aby wydać na niego wyrok, jeźli prawdy swych twierdzeń widocznie nieokaże. Przysięgli Angielscy karzą *fałsz*, u nich *prawda w jakiéjkolwiek bądź formie niemoże być winą*. Wszakże zdarza się, że obwiniony pisarz jeźli nie z zupełną widocznością, to *prawie aż do widoczności* (termin używany), zdanie swoje udowodni i wtedy skazują go nie na ogromne kary pieniężne (domages), ale na zapłacenie *szeląga* (farthing). Ten właśnie był wypadek kiedy *Times* wpadłszy na ślad bandy łotrów, którzy podrobionemi wekslami, ogromne summy z banków angielskich i lądowych podnosić chcieli, rzecz całą wytoczył przed sąd opinii; oskarżony miał być skazany na niesłychaną summę wynagrodzenia poniesionych szkód, lecz dowiódłszy prawdy swych artykułów *prawie aż do widoczności*, osądzony został na zapłacenie szeląga.— W ostatnich czasach processa drukowe są bardzo rzadkie, a ci co się złośliwym żartem za pokrzywdzonych być mienią, często odstępują od skargi, skoro im urząd publiczny przedstawi, że tylko zadrażniona miłość własna w tym lub owym artykule może widzieć przestępstwo, a w każdym razie proces drukowy służy jedynie ku temu, iżby więcéj zwrócił publicznéj uwagi na obwinione pismo, które w codziennym napływie może bez wrażenia przeminęło. Lecz jeżeli istotnie przyjdzie do processu, jeżeli idzie o szkody uczynione, wtedy sędziowie, o ile możności, biorą sprawę pod rachunkową kredkę, oceniają materyalnie, nieprzypisując zbytniéj wagi natarczywości obrażonéj strony, rozważają ściśle i wydają wyrok prawie zawsze nader trafny.

Dziennikarstwo jako reprezentacya wszechwładnéj opinii, niezna tak wysokich figur, któreby były wyższemi nad krytykę i wtedy najostrzejsza uchodzi, byleby miała w sobie prawdę. Tak dobrze prywatny człowiek jak wysoki dygnitarz, monarcha nawet, ulegają publicznemu sądowi a przecież w żadnym kraju instytucye nie są tak szanowane jak w Anglii. Jest coś niezmiernie podnoszącego w téj myśli, że społeczeństwo ludzkie doszło do téj dojrzałości i do téj prawości, że wszystko odbywa się wśród jasnego dnia, że nic niepotrzebuje ukrywać się po za osłonami tajemnicy; jest coś niezmiernie nauczającego w tym żywym przykładzie, że jawność i wolność opinii jest jedną z najwyższych potęg umoralniających ród ludzki.

Bezwątpienia, cudzoziemiec nawykły do dzienników kontynentalnych, które czytając domyślać się trzeba co autor chce, aby odczytano, uderzony zostanie może nieprzyjemnie, tą szorstkością z jaką angielskie przemawiają. Ale przykre wrażenie szybko go ominie skoro spostrzeże w nich tak wiele ducha, dowcipu, mądrości i wszechstronnéj nauki, którychbyś w Europie napróżno szukał. Artykuły wstępne (leading articles) w dziennikach, dłuższe rozprawy w przeglądach (reviews) napisane są z niepospolitym talentem; choćby w nich rozumowanie było fałszywe, to sposób pisania zachwyca, pozorne dowody ustawione są z niewypowiedzianą zręcznością. Codzienni pisarze płatni od wiersza (penny a line writers) w sprawozdaniach swych często stereotypowych rozwijają łatwość pisania i humor które wiele wdzięku ich pismom dodają. Przedmiotem ich artykułów są wypadki codzienne, rozwody, procesa policyjne, sądowe, criminal conversations, bankructwa, morderstwa, oszustwa, kradzieże i inne sześciołokciowe *et caetera*. Wiem że się niejednemu niespodoba iż dzienniki mówią o wszystkiem, ale trzeba być na miejscu aby się przekonać, jaki wpływ zbawienny wywiera ta jawność, jaką jest dla każdego przestrogą to codzienne świadectwo panowania prawa i opinii, jak bogatą jest ta szkoła dla moralisty, filozofa, prawnika, publicysty i psychologa, a nawet dla poety, bo wszyscy poeci razem wzięci niepotrafią wymyśleć tyle powieści, fars i romansów, ile ich tutaj co tydzień się nadarza. Sprawozdania dziennikarskie są najwierniejszym, najbogatszym i najbardziéj zajmującym obrazem życia angielskiego a mianowicie też londyńskiego. Prassa obejmuje wszystko; *z polityki:* artykuły wstępne i zagraniczne, te ostatnie nieraz trafniéj napisane niżby podołało pióro miejscowe; *czynności parlamentu* redagowane odrazu z niewypowiedzianym talentem i szybkością; *sprawiedliwość* oddana z wszelką ścisłością i największą znajomością form; *policya; życie prywatne* o ile do zakresu publicznego wprowadzoném być może; *handel, przemysł i rolnictwo* z największemi szczegółami, cóż to za pole ogromne! Teraz dodajmy *żeglugę*, angielską żeglugę która świat cały otacza; nareszcie *sztuki* i *umiejętności*, z których wydziału niepojawi się nic nowego, nie wyjdzie na wierzch myśl poważniejsza, żaden wynalazek mniejszéj lub większéj wagi, aby natychmiast w dziennikach nieznalazł miejsca. Trzeba dla cudzoziemca oka bystrego i nawyknienia w dziennikarstwie, iżby się znalazł od razu w tych ogromach, które Anglicy i Angielki odczytują codziennie z jednakiém zawsze zajęciem. Pomijam już nieskończoną ilość pism popularnych, które często można widzieć w rękach fiakra lub woźnicy czekającego przed domem, pomijam pisma humorystyczne i karykatury w których Anglicy są nieporównani, mnóstwo pism pedagogicznych i dziecinnych, wiele przeglądów miesięcznych i kwartalnych a chcąc czytelnikowi dać wyobrażenie o ogromie prasy codziennéj lub tygodniowéj, między któremi w pierwszym rzędzie stoją: The Times, Morning Advertiser, Morning Chronicle, Morning Post, Morning Herald, Daily-News, Standard, Globe, Sun, Illustrated-London News, Bell's weekly messenger, Weekly Dispatsh, Sunday-Times i wiele innych, obeznam go nieco szczegółowiéj z najcelniejszym angielskim dziennikiem *Times*, o ile bramy jego redakcyi zwyczajnie dla publiczności zamknięte, dzięki pośrednictwu p. Szulczewskiego a uprzejmości *Editora* (redaktora głównego) dla mnie zostały uchylone.

(Koniec listu w następnym numerze).

Korrespondencya Czasu.

Poznań 12 czerwca.

Dziś rzeczywisty termin jarmarku wełnianego; tymczasem targ nasz dziś już za zupełnie ukończony uważać należy, i zaledwie gdzie-niegdzie jeszcze widać wełnę na rynku i w namiotach.

W ogóle mniéj było wełny jak w roku zeszłym; redukcya cen na średnich wełnach mniejsza jak w Wrocławiu, na grubszych niżéj 50 talarów za centnar wartujących, prawie żadna, tylko przy cienkich nad 80 talarów redukcya równie znaczną jak w Wrocławiu była. Życie na targu było nader wielkie, interesa bardzo szybko się odbywały; kupców i fabrykantów znaczna przybyła liczba, redukcyą więc ceny więcéj ogólnemu stanowi handlowemu przypisać należy, jak brakowi potrzeby wełny. Ponieważ średnie wełny, jakich u nas najwięcéj, między 60 a 70 talarów najbardziéj były poszukiwane, targom poznańskim dobrą można rokować przyszłość, tém bardziéj, że tegoroczny niezawodnie lepszym był od Wrocławskiego.

Tyle co do strony materyalnéj; co zaś do strony moralnéj zebrania obywatelskiego, jakie targ ten w mury nasze sprowadza, mniéj widzieliśmy życia, jak w którémkolwiek z lat ubiegłych. Każdy zrobiwszy interes uciekał do domu; niemasz w tym roku ani teatru polskiego, ani koncertów; wszystko to do św. Jana odroczone, jeźli ochota będzie po temu; bo teraz wyraźnie jej nie było.

Towarzystwo kredytowe, dość znaczną summę zaraz po targu odebrało na poczet raty Sgo Jana; również wiele ubiegłych zaległości pokrytych zostało, i wiele wydzierżawień ze strony Towarzystwa cofniętych; że jednak niedobór raty Sto-Jańskiéj będzie znaczny, prawie jest nieodzownym skutkiem kilku lat niekorzystnych rolnictwa, niskich cen tak zboża jak i wełny, jedynych źródeł dochodu kraju naszego.

Mówią głośno o tém, że w tych dniach Gustaw Potworowski potwierdzonym będzie jako dyrektor jeneralny Towarzystwa kredytowego.

O sejmie prowincyonalnym nie wiele dotąd słychać, co najwięcéj zaostrza ciekawość naszą, w jaki sposób, według zapowiedzi w reskrypcie go okroją, by przypadkiem nie stał nam się korzystnym. Organa niemieckie między innemi i tego używają za argument przeciw postanowieniu ministeryalnemu w téj materyi, że my w Poznańskiém tak wielce się odżyciem sejmów prowincyonalnych ucieszyć mieliśmy — pominąwszy rzecz obecną — zasadą i miarą jest dla organów niemieckich, że co nas cieszy lub mniejszém złém się zdaje, koniecznie *à priori* musi być złém i szkodliwém państwu.

O ruchach komunistycznych, wciąż te same pogłoski, nawet z oznaczeniem daty. My równie stanowczo pogłoskom tym przeczymy, a to z powodów, że lud nasz komunistówby powywieszał, że jedynie w średniéj klasie mógłby się on rekrutować, że téj prawie u nas niemasz, i że klasa ta, bez inicyatywy klasy wyższéj, wykształceniem jest martwą; w téj zaś ostatniéj, twierdzimy stanowczo, że niemasz ani dość głupich, ani dość zbrodniarzy, by o jakimś ruchu obecnie, témbardziéj też podobnym, myśleli.

Przypadek zrządził, że w czasie jarmarku zwiedziłem lepiéj jak kiedyindziéj roboty forteczne w okół Poznania; nadzwyczaj są posunięte i wspaniałością swą jako i wykończeniem w podziwienie wprawiają. Czy jednak wykończenie to więcéj tylko powierzchownem jak gruntownem, dość, że dwie z cytadel ś. Rocha i Jana znacznie się rujnują i rysują, i ogromnych już dziś wymagają reparacyj, nad któremi obecnie pracują, podpierając rysujące się mury z wszech stron.

Z nowości wyszedł 4ty tom Lelewela *Postrzeżeń z wieków średnich* i oddruk z Przeglądu dwóch znakomitych artykułów: *Dwa bałwochwalstwa* i *Dwa ideały*. Z resztą główną nowością dzieła Rzewuskiego w Petersburgu wydane. Dzieło Krzyżtopora *O stosunkach rolniczych*, tak silny ma pokup, że już $^2/_3$ edycyi rozkupiono.

Ceny zboża bardzo znacznie się podniosły, szczególniéj też żyta. Obywatele z prowincyj skarżą się ogólnie, iż zboże to bardzo wiele ucierpiało przez zimna, które w maju mieliśmy, i nie rokują sobie wcale obfitych plonów.

W téj chwili dowiaduję się z pewnego źródła, że landraci otrzymali rozporządzenie, zakazujące im wydawania paszportów za granicę landwerzystom. Jako powód zakazu mają polecenie podać żądającym możność rewii wielkiéj w ciągu lata.

Wiedeń 16 czerwca.

ō Głównem pytaniem, krążącym po dziennikach i po za niemi jest, od czego zacznie Bundestag, i jakie będą pierwsze jego postanowienia? Odpowiedź szczegółowa na to pytanie byłaby trudną. Prace przygotowawcze na konferencyach drezdeńskich ciągnęły się przez parę miesięcy. Znaczna liczba kwestyi przeszła przez wotowanie i poprostu, jak się zdaje pójdzie pod potwierdzenie Bundestagu. Nad innemi będzie musiał sam Bundestag na nowo radzić. Oprócz tych wszystkich kwestyj, które po większéj części, organizacyi wewnętrznéj Związku się tyczą, są jeszcze kwestye administracyjne i porządkowe do egzystencyi samego Bundestagu przywiązane. Są nadto kwestye polityki zewnętrznéj i mię-

---

razu, a to wszystko obleczone jakąś królewską prawie powagą, połączoną z wielkiém umiarkowaniem każdego gestu; zgoła cała postać każe ci się domyślać na pierwsze wejrzenie, że to silna, pełna życia i woli ukrainska natura, którą miękkie, na półsenne nawyknienia wschodnie w części przyćmiły, lecz niezatarły całkiem. Tę samą cechę oryginalności mają wszystkie jego rozmowy. Umysł ten, mało lub wcale nic z książek nieczerpał; dla tego krój jego rozmów niepożyczony, ani naśladowany; widać, że wszystko czerpie z głębi swego ducha, z natchnienia; a mając pamięć ubogaconą najrozmaitszemi przypadkami, mnóstwem wrażeń doznanych w życiu, umie opowiadać niezmiernie zajmująco, co chwila uderzyć myślą niespodzianą — mimo tego w wysłowieniu się prosty, niekiedy aż do gminności, nic nieusiłuje upiększyć, obejść, ciska tylko frazes pełen nagiéj szorstkości.

W postępowaniu z kobietami ma coś, co go od wszystkich odróżnia. W rozmowie jaką z niemi prowadzi przebija dziwna mięszanina rycerskiego uwielbienia dla płci pięknéj i sułtańskiego lekceważenia; przywykły między Turkami pogardzać kobietą jakby niewolnicą, niemoże częstokroć zdobyć się na ową uprzejmość, pewne delikatne nadskakiwanie, jakie cechuje dobrze wychowanego mężczyznę w obejściu się z damą, aby jéj prawie wynagrodzić tę niższość jaka jest przeznaczeniem kobiety w składzie społecznym.

Te same przeciwności znachodziły się w charakterze Białozora. W gruncie serca najlepszy, w zewnętrznych formach trącił niejaką dzikością. Z jedną osobą był miły, słodki — z inną dumny, przykry. Umiejąc utrzymać się na wodzy i być w najwyższym stopniu cierpliwym, dawał się często unieść prądowi swojéj stepowéj natury.— Każdy wielki, szlachetny czyn instynktowo pociągał go — gotów był do największych poświęceń się — za to w obejściu codziennem niełatwo mógł z nim kto wytrzymać; brakowało mu bowiem téj wyrozumiałości, téj delikatności uczuć, jakiéj tylko nabyć można w ciągłém obcowaniu z osobami dobrze wychowanemi; on zaś daleko więcéj miał namiętnego ognia, niż czułości.

Gdy miłość zaczęła mu do serca pukać — ze zwykłą sobie otwartością — opowiadał o swoich tajemnych wzruszeniach i potrzebach serdecznych, głośno w salonach — kobiety przepadały za temi jego wyznaniami; w oczach ich piękny Farys stawał się najdoskonalszym bohatyrem romansu. Długo tak bił się z myślami, bawił opowiadaniami — aż nareszcie piękna pani Zofia Kalimaki zjawiła się w Warszawie na zimę. Poznał ją — a z nią pierwszy raz poznał uczucie, które jak niespodziany gość nadziemski owładło pierś jego. — Odtąd w obec tysiąca kobiet — niewidział i innéj, tylko jedną Zofię!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Źródła do dziejów i rzeczy polskich,

znajdujące się w archiwach prowincyj rządowi pruskiemu podległych,

jakoto: W. Ks. Poznańskiego, Prus wschodnich i zachodnich, Pomeranii, Szląska i Berlina.

Nie zapuszczając się w wywody i rozprawę o ważności źródeł archiwalnych do dziejów i rzeczy narodowych (w dzisiejszym stanie i pojmowaniu dziejopisarstwa byłoby też to zbytecznem), przystąpię natychmiast do wskazania młodym literatom naszym, pracującym około rozmaitych gałęzi dziejów ojczystych, czego i gdzie w archiwach W. Ks. Poznańskiego i pruskich szukać mają.

Zaczynam od W. Ks. Poznańskiego.

I. *Archiwa W. Ks. Poznańskiego.*

Z dawnych czasów Polski posiadamy następujące archiwa: dwa katedralne w Poznaniu i Gnieznie; dwa grodzkie w Poznaniu i Bydgoszczy; nareszcie archiwa miejskie po wszystkich niemal miastach i miasteczkach.

1. *Archiwa katedralne w Poznaniu.* Dzielą się na *kapitulne*, umieszczone w samym kościele katedralnym, w lokalu w którym kapituła posiedzenia swoje odbywa, czyli tak zwanym kapitularzu i na *konsystorskie*, znajdujące się w osobnym gmachu konsystorskim, stojącym naprzeciwko kościoła katedralnego.

Pierwsze obejmują przywileje nadawane biskupom poznańskim i kapitule przez książąt wielkopolskich i mazowieckich, tudzież królów polskich, od Przemysława I począwszy, na rozmaite dobra; akta tyczące się dóbr niegdyś biskupich i kapit.; przywileje biskupów, nadawane rozmaitym osobom i korporacyom w dobrach biskupich, jakoto cechom po miasteczkach, sołtysom, młynarzom, papiernikom, właścicielom hut szklannych itp. Instrukcye biskupów, prałatów, kanoników, kawalerów maltańskich w Poznaniu; uchwały synodów; uchwały rozmaitego rodzaju na posiedzeniach kapituły zapadłe; nareszcie notatki rozmaite kronikarskie, tyczące się po większéj części zdarzeń miejscowych. Inwentarz archiwum kapitulnego sporządził na schyłku przeszłego wieku w trzech ogromnych tomach, kanonik Zymchanowski. Inwentarz ten tak jest doskonałym, że zastąpić może samo archiwum; podzielony bowiem na materye, podaje w porządku alfabetycznym całą treść każdego dokumentu. W żadném archiwum zagranicznem nie zdarzyło mi się widzieć tak umiejętnie i pracowicie, nie mówię już spisanego, ale streszczonego inwentarza akt.

Drugie, tojest *konsystorskie*, zawiera wizyty kościołów dyecezyi poznańskiéj, erekcye i dotacye kościołów, sprawy duchownych sądów, jakoto sprawy o rozwody, zatargi plebanów z parafianami, sprawy o zapisy kościołom, testamenta któremi kościoły uposażono, akta wyświęceń na księży, instalacye proboszczy, akta przyjęć wiary katolickiéj przez żydów lub heretyków, sprawy o herezyą, dyspensy rozmaitego rodzaju, procesy w sprawie kanonizacyi niektórych świętych, np. św. Stanisława Kostki, lub obrazów cudownych, spisy funduszów szpitalnych, spisy wszystkich parochii dyecezyi poznańskiéj, lustracye dóbr duchownych itd. itd. Akta archiwum konsystorskiego zaczynają się dopiéro od roku 1404, ale są w niém oblaty przywilejów z XIIIgo wieku. Najdawniejsze wizyty w niém są Tarnowskiego i Goślickiego z r. 1598. Archiwum to nieposiada żadnego inwentarza, prócz prostego spisu znajdujących się w niém woluminów akt.

Przywileje niektóre archiwum kapitulnego, mianowicie zaś te, które się ściągają do praw i swobód lub nadań kapituły, przepisane są z oryginałów w osobnéj księdze pergaminowéj i potwierdzone przez królów polskich, począwszy od Stefana Batorego. Wiele z nich wydrukowali: niezgasłéj pamięci hrabia Edward Raczyński w swoim kodeksie dyplomatycznym Wielkopolski, i zacny i uczony ksiądz kanonik Jabczyński w swojém archiwum teologiczném.

W obudwóch archiwach niemasz najmniejszego śladu zabytku piśmiennego z XIIgo wieku. Najdawniejsze w nich przywileje, bądź w oryginale zachowane, bądź też oblatowane, nie sięgają wyżéj jak pierwszéj połowy XIIIgo wieku.

Obadwa archiwa zawierają w sobie niezmiernie ważne materyały do dziejów kościoła polskiego, do dziejów dyecezyi poznańskiéj, do biografii biskupów i znamienitszych w świecie uczonym lub w zawodzie publicznym członków duchowieństwa polskiego, do historyi kościołów w dyecezyi poznańskiéj, do statystyki krajowéj, do historyi rolnictwa w Polsce (są bowiem w archiwum kapitulném rachunki gospodarcze z dóbr biskupich z XVIIgo wieku) itp. Rzecz zastanowienia godna, że mając już rzecz tak ułatwioną inwentarzem archiwum kapitulnego przez Zymchanowskiego, żaden z uczonych członków kapituły nie zbogacił dotąd literatury krajowéj taką przynajmniéj historyą biskupstwa poznańskiego, jaką napisał biskupstwa lubuskiego dla Niemców Zygmunt Wohlbrück.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzy temi najważniejsza kwestya duńska, tudzież kwestya wejścia Austryi do Związku ze wszystkiemi swemi prowincyami. Z téj ogromnéj massy, zdaje się, że pierwszym przedmiotem decyzyi Bundestagu będzie wewnętrzny narad jego porządek. Czy się takowy na dawnéj stopie utrzyma, czy nastąpią w nim zmiany, to się wkrótce pokaże. Mojem zdaniem, dawny porządek w wielu przynajmniéj punktach przekształceniu uledz musi. Jedną z takowych zmian będzie naprzód sam sposób wotowania. Austrya jakem wam już dawniéj doniósł, obstaje przy większości głosów, wyjąwszy pewne, w artykule 59 aktu kongr. wiedeńskiego pod nazwiskiem *kardynalnych* przewidziane i objęte przedmioty. Na konferencyach w Dreznie komissya druga, wskazała szczegółowo tak te ostatnie, jak i inne, do których wotowanie przez $^2/_3$ głosów, lub prosta większość, zastósowanemi być miały, Do rozstrzygnienia téj kwestyi jak wiadomo w Dreznie nie przyszło. Od niéj więc naturalnie i koniecznie Bundestag zacząć musi. W przeciwnym razie, wszystkie inne postanowienia miałyby do walczenia z temi samemi trudnościami co dawniéj.

Po ustaleniu porządku wewnętrznego, głównemi narad i postanowień Bundestagu, przedmiotami będą: urządzenie reprezentacyi prawodawczéj, związkowych państw, i obmyślenie środków na zachowanie i utrzymanie porządku i bezpieczeństwa tak wewnątrz jak zewnątrz Związku.

Co do reprezentacyi, śmiało twierdzić można, że konstytucye teraźniejsze, znacznym ulegną zmianom. Prawo wyborcze oparte jak wiadomo od r. 1848 we wszystkich tych konstytucyach na liczbie ludności i na podatku wprowadziło do Izb za wiele elementów burzących i niepotrzebnych. Stoi ono zresztą w zupełnéj sprzeczności z art. 13 aktu kongresu wied. stanowiącym dla wszystkich krajów Związku reprezentacyą przez Stany. Na konferencyach w Dreznie, komissye w tymże oświadczyły się duchu. Mniemać atoli można, że głębsze rozpatrzenie się w stósunkach już ustalonych, skłoni Bundestag do pogodzenia tego, co jest, z tém coby podług kongresu wiedeńskiego być miało. Wynalezienie tego pojednawczego środka, da pierwszą o zdolnościach politycznych wskrzeszonego Bundestagu próbę.

O ile bezpieczeństwo i porządek wewnętrzny opierają się na policyi i na wojsku, o tyle uorganizowanie tych dwóch sił zwróci następnie Bundestagu uwagę. Co do wojska, zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że kontyngens Związkowy podniesiony do znacznéj liczby, stanie się siłą zbrojną stałą, jednym prawom, jednéj woli, i jednemu kierunkowi podległą. Rossya o ile wiem chciałaby żeby ten kierunek w ręku Austryi złożonym został. Prusy i mniejsze Państwa niemieckie życzyć zapewne będą, żeby on od komissyi złożonéj z kilku członków zależał. Bundestag będzie musiał ten spór rozstrzygnąć. Przystępując do organizacyi policyi, życzyćby należało, żeby Bundestag takową w granicach słuszności rozsądku i moralności zamknął, i ją tem poszanowaniem jakie ma dla policyi lud angielski otoczył.

Dotknąłem najważniejszych działalności Bundestagu punktów. Pozostaje mnóstwo innych niemniéj ważnych, nad któremi się zastanowię późniéj.

Powszechnie tu mówią, że wojaż Cesarza do Galicyi był przedmiotem rozmowy między hr. Gołuchowskim i rządem. J. C. M. jak również wieść niesie, jest w najlepszych dla téj prowincyi usposobieniach.

Turyn 12 czerwca.

Kwestya portu wolnego w Nizza, jeszcze nie rozstrzygnięta. Od ostatniego mojego listu, w którym wam o niéj mówiłem, dyskusya Izby o tyle postąpiła, że com wówczas za prawdopodobne podał, dziś prawie za pewne dać mogę, tj. że projekt rządowy przyjętym zostanie. Na posiedzeniu wczorejszém *dziennem*, gdyż było drugie *nocne*, które trwało aż do $11^1/_2$ przy lampach i świécach, ministrowie a mianowicie minister rolnictwa i handlu zadali cios stanowczy przeciwnikom swojego projektu, wykazując o ile zniesienie portu wolnego w Nizza, wpłynęłoby na odwrócenie towarów od drogi żelaznéj z Genui do Turynu, a następnie na zmniejszenie ruchu handlowego i dochodów skarbu. Deputowany Valerio przewidując upadek na tém stanowisku opinii przeciwnéj, atakował rząd o szczególną przychylność dla miasta, którego polityczne dążności są podług niego wyłącznie separatystyczne i reakcyjne, i cytował na dowód dziennik *Sentinella Catolica*, który w jednym z swych artykułów rząd teraźniejszy Piemontu nazwał rządem rewolucyjnym. P. minister spraw wewnętrznych obrócił zręcznie ten zarzut przeciwko mowcy, opierając na nim dowód słuszności i bezstronności rządu, protegującego, gdy interes kraju tego wymaga tych nawet, co go atakują. P. Valerio żądał nareszcie objaśnienia nad uwięzieniem dep. Avigdor, i wydaleniem z Nizza i z państwa pp. Mathieu i Damet wychodźców francuzkich. P. minister odpowiedział, że rząd do uwięzienia i procesu p. Avigdor nie miał żadnego wpływu, i że dwaj wychodźcy francuzcy oddaleni zostali jako niebezpieczni tylko z Nizza, nie zaś z Państwa Piemontskiego. P. Valerio chciał nareszcie wiedzieć, dlaczego tenże los spotkał dwóch spokojnie w Nizza żyjących Rosyan. P. minister odpowiedział, że o powodach téj decyzyi rządcy miasta, jeszcze urzędownie zawiadomionym nie został.

Il Risorgimento zawiera we wczorajszym numerze list z Malty z 2go t. m., który donosi, że emigranci przywiezieni na statku „Sułtan“ bardzo dobrze byli przyjętymi przez rządcę wyspy jenerała Ellis i konsula amerykańskiego. Jenerał Ellis był pierwszy z wizytą u Meszarosa i przyjął nazajutrz u siebie wszystkich emigrantów. Przed odpłynięciem z wyspy, ci ostatni oświadczyli listownie jen. Ellis i konsulowi amerykańskiemu p. Winthrop swą wdzięczność. Podług pogłosek krążących między tymi nieszczęśliwymi, pozostali w Kutajah w liczbie 25 mieli odebrać zapewnienie od rządu tureckiego, że we wrześniu na wolność wypuszczonymi zostaną.

Przegląd Polityczny.

Ministeryum pruskie ma dziś do walczenia ze wszystkiemi stronnictwami. Początkowo sądzono, że reskrypt zwołujący zgromadzenia powiatowe, otworzy mu ramiona stronnictwa chcącego wszystko do przedmarcowego przywrócić stanu. Dziś się okazuje, że jak mówi nowa jego przyjaciołka *Nowa pruska gazeta*, niemożna „w ulubionéj bezstronności na dwóch stołkach siedzieć.“ Stronnictwo to wzywa rząd do stanowczego powrotu ku dawnemu systemowi — i niepozostanie nic innego, jak usłuchać tego głosu.

Namiestnik Królestwa polskiego przybył do Berlina z licznym orszakiem. Zapewne to na jego przyjęcie robiono oddawna przygotowania, które dały powód do pogłoski o spodziewanym przyjeździe Cesarza Mikołaja.

Na posiedzeniu ministrów 14go b. m. miano już stanowczo załatwić pytanie obsadzenia ministerstwa skarbu.

Gazeta Vossa utrzymuje, że ministerya zajęte są wypracowaniem projektów mających być przedłożonemi przyszłym Izbom w jesieni, a między niemi: prawo nauczania, zmiana lenności i fideikomissów na wolną własność i poprawki prawa wyborczego.

W Kolonii znów odbywano po domach rewizye i aresztowania. Częste przetrząsanie domów osób w politycznym lub literackim świecie znamienitych i niekiedy aresztowanie ich, odnosi się jak się zdaje do jakiegoś wielkiego procesu, do którego rząd zbiera materyały.

Zgromadzenie frankfurtskie miało znów 12go posiedzenie. Na takich słowach ograniczają się doniesie nie o czynności tego organu rządów połączonych Niemiec.

Ks. Metternich przybył do Johannisberga.

— Zgromadzenie francuskie na ostatniém posiedzeniu przyjęło całe prawo o cukrze i prawo o gwardyi narodowéj, lecz to ostatnie po raz drugi wywołało gwałtowne, osobiste kłótnie. Pan Bac popierając wczorajsze słowa p. Arnaud przytoczył, że jenerał Baraguay d'Hilliers w czasie rozruchu 15go maja (1848) niechciał przyjąć komendy gwardyi narodowéj, na co jenerał odpowiedział, że będąc reprezentantem, niesądził się obowiązanym walczyć za rząd, dla którego nieczuł sympatyi. Odpowiedź ta, która tém dziwniejszą wydawać się będzie, jeżeli zważymy, w jakim chaosie była naówczas Francya i jak wielkiéj pomocy moralnéj potrzebował ówczesny rząd, była powodem sprzeczki, do któréj się wmięszali jen. Changarnier, Cavaignac, Charras, a którą nareszcie uspokoił jen. Lamoriciére, żądając zakończenia obrad.

Komissya przeglądowa przystąpiła do obliczenia i rozbioru petycyj; sześciu urzędników pod jéj okiem pracuje, wszakże bonapartyści przewidując, że podania niewstrząsną decyzyą Izby, umyślili rozszerzyć propagandę po całym kraju, i z 2834 obwodów Francyi zebrać delegowanych, którzyby osobiście doręczyli Izbie żądanie przedłużenia władzy prezydenta. *Siécle* i *Pressa* o tym zamachu ostrzegają Zgromadzenie.

— Angielska Izba niższa rozpoczęła prace przerwane tygodniowemi feryami Zielonych Świątek. Posiedzenie pierwsze było mało ważne. P. Anstey żądał wotum nagany dla rządu za surowość, z jaką się obchodzi z deportowanymi politycznymi z Irlandyi. Zbijał jego mocyą Sir Jerzy Grey, lecz końca dyskusyi dotąd nieznamy.

Wiedeń 19 czerwca. Dzisiejsze wiedeńskie dzienniki nic niezawierają ważniejszego. *Gaz. Berneńska* donosi jakoby ministeryum przedstawiło Radzie Państwa projekta co zmian, uznanych za potrzebne, w prawach zasadniczych organicznych — te jednak po ubieżnem przejrzeniu ich uznane zostały przez Radę Państwa za nieodpowiednie celowi.

Wedle tejże gazety, jedyną sprawą polityczną, gruntownie w Ołomuńcu traktowaną, było ustanowienie tymczasowéj egzekucyi związkowéj na przypadek groźnego zaburzenia we Francyi. W sierpniu ma się odbyć z pewnością powtórny kongres monarchów, ale nie w Wiedniu, jak utrzymywano, tylko w Ołomuńcu. Faktem jest, że pola, na których odbyły się rewie w końcu maja, niesą i niebędą już w tym roku uprawiane, gdy później mają służyć powtórnie do wielkich militarnych widowisk.

— Olbrzymi tunnel przerzynający grzbiet Semmeringu w głębokości 64 sążni a na 750 sążni długi, w tych dniach został ukończony.

NIEMCY.

Frankfurt 11 czerwca. Wkrótce ma wejść w wykonanie uchwała w Dreznie zapadła, aby wszystkie konstytucye państw niemieckich były zgodne z ustawą ogólną Związku. *Gaz. Vossa* utrzymuje, że niektóre rządy drobne niemieckie niechcą przystać dobrowolnie ua zniesienie praw zasadniczych, ani też modyfikowanie istniejących konstytucyj, jeżeli nie otrzymają urzędowego wezwania w tym celu ze strony Bundestagu. Bundestag chciałby tego jednak uniknąć i traktuje z panującymi o usunięcie ministrów upartych i zastąpienie ich takimi, którzyby przy obejmowaniu władzy przyrzekli to uczynić. Poczem zwołane mają być sejmy krajowe, którym przedstawione będą projekta przez nowych ministrów do przyjęcia; co jeżeli nie nastąpi, sejmy zostaną rozwiązane, a konstytucye nowe na drodze oktrojowania nadane.

— *Powszechna gaz. niemiecka* (lipska) pisze z München 11 czerwca: Z Wiednia nadeszły do gabinetu naszego depesze tyczące się punktacyi świeżo ułożonych w Ołomuńcu, w celu przyszłéj organizacyi Niemiec. Miały one w najwyższych sferach silne sprawić wrażenie. Wtajemniczeni, do których *pocztowa gazeta Augsburgska* się liczy, utrzymują, że bliska przyszłość nie jedną przyniesie niespodziankę lubo zupełnie potrzebną, i radują się niestety na te zapowiedziane okoliczności.

Hamburg 13 czerwca. Do opisu wypadków zaszłych w St. Pauli w dzień Zielonych świątek dzienniki dodają jeszcze niejakie szczegóły, a naprzód że wzburzenie nastąpiło z mniemania, iż cyrulik z którym się kłótnia rozpoczęła w saméj rzeczy nie żyje, gdyż złożono go w grubarni i przyszedł do zmysłów bardzo późno i to wtedy kiedy już bitka szła na dobre i już kilka osób obok niego złożono, a między niemi dwie zabite kobiety. Z rannych umarło dotąd 3 osoby, wyjskowi nie wiele ucierpieli, bo lud nie miał broni. W lokalu Schmucka żołnierze niezmierne w meblach i szkłach porobili szkody. W poniedziałek czeladnik ciesielski, wywoływać chciał nowe zajście, został jednak aresztowany, ale zamiast do więzień policyjnych Hamburga, zaprowadzony na odwach austryacki w Altonie.

Hamburgskie dzienniki piszą, że podobne bitki, każdéj prawie niedzieli pojawiały się na przedmieściu St. Pauli, zaś tego samego dnia już o 4éj maszynista jeden ranny został przez żołnierza, w tłumie gdzie niesiono już innego rannego majtka, którego ranienie towarzysze również żołnierzowi przypisywali.

FRANCYA.

Paryż 12 czerwca. W komissyi przeglądowéj toczyły się bardzo żywe rozprawy, aczkolwiek nie wydano żadnéj decyzyi i ogólnéj dyskussyi nieukończono. Pan Odillon-Barrot pierwszy wystąpił i nie bez pewnego wrażenia na członków komissyi, oświadczył się za przeglądem konstytucyi, czemu dał za przyczynę niedostateczność konstytucyi i ztąd stan nieszczęśliwy kraju. P. Baze z mocą odpowiedział, że nieszczęść kraju nie jest przyczyną konstytucya, ale ludzie rządzący i że prezydent od roku 1849 gotuje cesarstwo i już nawet godności urzędników dworu ofiarował reprezentantom, czego jeżli potrzeba będzie, podejmuje się dowieść. Rozpoczęła się ztąd dyskussya niemal osobista między panem Baze i Montalembertem, którą zakończył Berryer oświadczając, że trzeba ażeby raz ukończył się stan prowizoryczny kraju, co w ustach jego znaczyło, ażeby Francya powróciła do monarchii. Wtedy p. Favre wyrzucał panu Berryer nowe jego stanowisko, mówiąc, że dawniéj nie śmiał się okazywać takim monarchistą; dowodził następnie, że stan obecny jest stanem normalnym, i że Rzeczpospolita w każdym razie utrzyma się. Członkowie raz wpadłszy na tor téj dyskussyi, nie mogli jéj wyczerpać, bo ona nigdy nie zna końca, a gwałtowność rozpraw była zapowiedzią podobnéj gwałtowności zgromadzenia podczas dyskussyi nad rewizyą konstytucyi. Pierwsza połowa posiedzenia Izby upłynęła na spokojnych obradach o cukrze, lecz druga niemniéj była gwałtowna jak posiedzenie komissyi. Rozbierano po raz trzeci prawo organiczne o gwardyi narodowéj. P. Arnaud utrzymywał, że ponieważ sumienie obywatela jest wyższe nad prawo, zatém żołnierz o tyle tylko obowiązany jest do posłuszeństwa, o ile rozkazy zwierzchników nie sprzeciwiają się ustawom wyższym, prawom bożym. Nie trudno było innym reprezentantom dowieść, że z takiemi zasadami żadna armia istnieć nie może, ale pan Dupin uważał, iż słowa pana Arnaud są zachętą żołnierzom do nieposłuszeństwa i wezwał go do porządku

Wystąpienie pana Arnaud było powodem dość długich i gwałtownych rozpraw między jenerałem Leflo, Charras, Bêdeau i p. de Flotte.

Wszakże najważniejszym wypadkiem dnia całego był proces pana Karola Hugo redaktora *Evénement*, który z powodu wykonania kary śmierci w Moncharmont napisał artykuł gdzie z wielkiem oburzeniem przeciw obecnemu systemowi prawodawczemu powstaje. Artykuł ten pociągnął za sobą proces; obrońcą pana Karola Hugo był jego ojciec, naturalny obrońca przeciwników kary śmierci. Z mowy jego pełnéj ognia i wzniosłych pomysłów kilka wyjątków podajemy:

..... „Panowie przysięgli, w dniu kiedy memu synowi oznajmiono o tym niepojętym procesie, chociaż w ostatnich czasach widziałem dosyć dziwnych rzeczy i mogłem się do nich przzwyczaić, w dniu tym byłem przejęty zdumieniem i zapytałem siebie: czyż tak daleko zaszliśmy? Zaprzeczywszy nam wolności myśli, praw rozumu i praw natury, żądają od nas nie już uszanowania materyalnego, bo tego nikt nie odmawia, bo my je przyznamy, ale uszanowania moralnego dla owych kar przed któremi drży myśl ludzka, dla owych kar wypisanych krwią ludzką, obrażających prawo boże: „*nie zabijaj*,“ dla owych kar co każą wątpić o ludzkości kiedy dotykają winnego, a każą wątpić o Bogu kiedy uderzają niewinnego. Powinniście wiedzieć panowie przysięgli a przez to ocenić moje wzruszenie, że w téj sprawie winowajcą nie jest mój syn ale ja. Powtarzam ja jestem prawdziwym winowajcą, ja który od lat 25| pod wszelkiemi formami potępiałem karę śmierci i który od lat 25 broniłem nietykalności życia ludzkiego. Tę obronę, tę zbrodnię dużo wcześniéj od mego syna pełniłem i to wśród okoliczności obciążających bo z namysłem, z rozwagą i po razy wiele. Tak jest, to przestarzałe prawo zemsty, prawo krwi za krew, potępiałem całe życie i walczyć przeciw niemu będę dopóki w piersiach mych oddechu stanie, wszystkiemi siłami pisarza, wszystkiemi czynami i wotami prawodawcy i to oświadczam w obec téj ofiary kary śmierci (wskazując na ukrzyżowanego Chrystusa), która na nas patrzy i nas słucha. To co mój syn napisał jest tylko wyrazem nauk, którem w niego wpoił od dzieciństwa, a napisał dla tego, że jest mym synem nie tylko wedle krwi ale i wedle ducha, ponieważ ma prowadzić daléj dzieło swego ojca. Iść w ślad za swym ojcem, jeźli to jest zbrodnią to przynajmniéj nie w oczach tych co się mienią obrońcami familii. Panowie, to oskarżenie mnie zawstydza, czyż ma być nie wolno potępiać prawo szkodliwe, wywołujące widowiska niemoralne, niebezpieczne, poniżające, okrutne; czyż powstając przeciw tym barbarzyństwom można być winowajcą? Lecz wtedy zamknijmy Izbę, zamknijmy szkoły, bo już postęp jest nie podobny; nazwijmy się Mongołami lub Tybetanami, bo już nie jesteśmy narodem cywilizowanym. Wtedy powiedzą był wprawdzie kiedyś kraj co się zwał Francyą, ale teraz jest Azyą, kiedy z niego zrobiono *coś*, co nie jest monarchią ale też nie jest Rzeczpospolitą! Kto pisał przeciwko niéj, ubliżał inkwizycyi. We Francyi tortura była prawem; panowie przysięgli ubliżano torturze! Pięść mocniejszego była prawem, dzisiaj gilotyna jest prawem! Więc dla tego, że ze świątyni uroczystéj i poważnéj, chcemy usunąć okropny potwór to jest kata, więc dla tego ubliżamy prawu i wstrząsamy społeczeństwo; jesteśmy ludźmi niebezpiecznymi, bo chcemy skasować gilotynę!

..... To prawo krytykowania ustaw, krytykowania surowo i po szczególe a mianowicie takich ustaw, które celują barbarzyństwem, to prawo nierozłączne od obowiązku ulepszenia, jako światło nierozłączne jest od pracy, to prawo pisarza niemniéj święte jako prawo ustawodawcy, to prawo jest dzisiaj zakwestyonowane. Bynajmniéj — odpowiada prokurator, ale krytyka dziennika była zanadto mocna. Przypomnijcie sobie fakt panowie przysięgli i porównajcie z nim to co napisano: Jednego rana wywleczono człowieka, winowajcę, nieszczęśliwego — na plac publiczny — tam był jego szafot. On się oburza, wyrywa, umierać niechce — on jest jeszcze tak młody, ma lat 29.... Powiedzą mi na to — to zabójca!.... Lecz słuchajcie. Ma ręce związane i nogi związane; dwóch katów go porywa, on obydwóch odpycha. Straszliwa walka się zaczyna. Skazany skrępowane nogi wplata w drabinę, i gilotyną broni się przeciw gilotynie. Walka się przedłuża, strach przejmuje tłumy! Kaci ze wstydem i kroplami potu na czole, bladzi, zmęczeni, przywiedzieni do rozpaczy, (ah cóż to za straszliwa rozpacz), czynią napróżno ostatnie wysilenia. Prawo musi zwyciężyć — taka jest zasada! Winowajca trzyma się szafotu i żąda przebaczenia. Suknie jego podarte, z nagich pleców krew się sączy. Opiera się ciągle. Nakoniec po upływie trzech kwandransy.... (prokurator zaprzecza), przepraszam po upływie 35 minut téj walki potwornéj, téj sceny bez nazwiska, tego konania dla wszystkich, tak dobrze dla przytomnych jak i winowajcy, po upływie tego wieku przestrachu i męki, odprowadzają nieszczęśliwego do więzienia. Lud oddycha, lud który czując się wszechwładnym, jest wspaniałomyślny, mniema, iż darowano temu człowiekowi życie. Bynajmniéj — w pośród zdumionéj publiczności gilotyna stoi dzień cały, a wieczór przyzwawszy więcéj katów na pomoc, związawszy człowieka tak, iż był jako kamień bezwładny, kiedy noc już zapadała, wyniesiono go na plac publiczny i wśród jęków, płaczów, szlochów, przekleństw, modlitwy do Boga i wspomnień rodzinnych, bo ten człowiek w obliczu śmierci stał się dzieckiém wzywającém ojca i matkę na pomoc, rzucono go na szafot i odcięto mu głowę. Wtedy wszystkie sumienia zadrżały, bo nigdy jeszcze morderstwo legalne z taką obrzydliwością i z takim cynizmem nie wystąpiło, bo każdy się czuł solidarnym téj zbrodni, bo każdemu serce mówiło, że w owym dniu na polach Francyi, barbarzyństwo urągało cywilizacyi. I w owéj chwili wyrwał się krzyk z piersi młodzieńca, z jego wnętrza, z jego serca, z jego duszy — krzyk litości, krzyk boleści, oburzenia, krzyk ludzkości i za ten krzyk — wy go skarzecie przysięgli! I wobec tych strasznych faktów które

wam opowiedziałem, powiecie gilotynie: *dobrześ zrobiła!*

„Panie prokuratorze, złéj sprawy bronisz, rozpoczynasz walkę nierówną z duchem cywilizacyi, z łagodnemi obyczajami, z postępem. Przeciw tobie mówi serce człowieka, mówią zasady, pod których sztandarem Francya idzie naprzód, i pcha świat cały naprzód; mówi nietykalność życia ludzkiego, miłość klas nieoświeconych i dogmat poprawy zastępujący dogmat zemsty. Masz przeciw sobie wszystko co rozum oświeca i wszystko co w duszy ludzkiéj drga; masz przeciw sobie filozofią i religią. Na próżno chcesz wnosić, że gilotyna przynosi usługę społeczeństwu, społeczeństwo ją z oburzeniem odpycha. I wy stronnicy kary śmierci, nie potraficie utrzymać dawnego systematu, w którym wieki płynęły po krwi i ściętych głowach.

„Skończyłem panowie!

„Synu mój, wielki zaszczyt na ciebie dziś spada, uznano cię godnym walczenia a może nawet cierpienia za świętą sprawę prawdy. Od dziś-dnia wchodzisz na prawdziwą drogę mężów tego wieku, tj. na drogę walki za sprawiedliwość i prawdę. Bądź dumnym synu mój, ty co jesteś prostym żołnierzem myśli ludzkiéj usiadłeś na ławie, gdzie siedział Béranger i Lamennais. Bądź niezachwiany w twych zasadach i niech to będzie ostatnie me słowo — jeśli potrzebujesz myśli dla utrwalenia twéj wiary w postęp, twéj wiary w przyszłość, twéj religii dla ludzkości, twego oburzenia dla gilotyny, to pomnij, że jesteś na ławie, gdzie siedział Lesurques.“

ROSYA.

Czytamy w dziennikach niemieckich, iż książę Leuchtenberg niebezpiecznie chory. Klima północne i stanowisko księcia we dworze, szkodliwy wpływ na jego organizm wywarły.

Gaz. Vossa donosi, że syn kancl. Rossyi hr. Nesselrode, który był długi czas sekretarzem poselstwa ross. w Berlinie, spadł z konia i złamał obojczyk prawy i rękę, w skutku czego musiano przedsiębrać amputacyę. Wiadomość o jego śmierci potrzebuje jeszcze potwierdzenia. Właśnie ten wypadek był powodem nagłego wyjazdu kanclerza do Petersburga.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 czerwca. Wczoraj czas był prawdziwie przechadzkowy; deszcz dwudniowy spłukał kurze i ochłodził powietrze, tym czasem na plantacyach, w ogrodzie strzeleckim, botanicznym pusto, zupełnie pusto. Nie jedna stolica pozazdrościłaby nam takich pięknych i blizkich miejsc przechadzkowych, co ledwie głowę z domu wychyliò, a już można czuć woń akacyi i kasztanów; nie jedna stolica pozazdrościłaby nam naszych Błoni, Zwierzynieckich stawów, Woli, Panieńskich Skał, Bielan, Dębia, Olszy, Prądników, Łobzowa, gdzie tu za kwadrans, owdzie za godzinę można nietylko świeżem odetchnąć powietrzem, ale nadto roskoszować się czarującym widokiem przyrody. Ale my nie znamy przyjemności wytchnienia, nie mając po czém wypoczywać. Aby obudzić ruch i życie w tych nielicznych postaciach przesuwających się z rzadka w milczeniu i poważnie po plantacyach, trzeba dnia pełnego pracy i zajęcia: aby obudzić chęć do wycieczki w niedzielę za miasto, potrzeba było całą tygodniową pracą zaoszczędzić dowcipu i grosza na zabawę. Przerywając mało pracowity dzień wypoczynkami obiadu i drzemki południowéj, brakuje nam zawsze czasu na spędzenie przyjemnie wieczoru; a przytém tak lękamy się gwaru, wesołości i towarzystwa, że choćbyśmy się przypadkiem gdzie nieco liczniéj zebrali, nie chcem narażać się na utratę powagi, i dlatego się nudzim, albo uciekamy z tłumu, bo nie znamy téj swobody, gdzie *chacun est à son aise*. Dla tego nie przestaniem w piśmie naszém przypominać owych uwag hiszpańskiego humorysty Larra nad Madrytem, a które w felietonie *Czasu* z 26 maja tak trafnie do naszego miasta zastosowane były.

Kraków 18 czerwca. Jutrzejsza procesya Bożego Ciała rozpocznie się o godzinie 8 rano z kościoła katedralnego na Zamku. Wszystkie władze miejscowe będą jéj uczestniczyć. Z powodu trudności przechodu przez ulicę Grodzką zanieczyszczoną rumowiskiem i rusztowania zajętą, procesya nieodbędzie się jak zwykle w Rynku, bo i tak jedna jego strona jest nieprzystępną, a powtóre, że chcąc się dostać od Zamku na Rynek musianoby okrążać pół miasta plantami, bo aż do do ulicy Ś. Anny lub z przeciwnéj strony do Siennéj, gdy wszystkie pobliższe ulice są również nieprzystępne. Dla uniknienia przeto tej niedogodności, zmieniono na ten raz ów starodawny zwyczaj, gdzie już pewne domy były przeznaczone na pomieszczenie ołtarzy i takowe w następującym porządku ustawione będą: pierwszy w domu JKs. prałata Rozwadowskiego przy ulicy Kanonnéj, drugi przed kościołem Śgo Piotra, trzci przed kościołem Misyonarzy na Stradomiu, czwarty przed kościołem Bernardynów na Podzamczu.

— Wczoraj odbyła się długo oczekiwana przez dzieci Towarzystwa Dobroczynności zabawa, zwana majówką, w pięknym ogrodzie Wolskim. Radośnie było widzieć z jaką ochotą i wesołością bawiły się te dzieci pod okiem prowizora Płonczyńskiego, nauczyciela Majewskiego z żoną i kilku ochmistrzyń. W ciągu zabawy po kilkaroć zastawiano im podwieczorek sprawiony kosztem Towarzystwa. Trwało to do późnego wieczora. Sieroty pokrzepione na zdrowiu i rozweselone zabawą, wracały ochoczo do domu, co nam nasunęło myśl, iżby było pożądaném częściéj o podobnych rozrywkach pomyśleć, bo jeźli jest prawdą, że kto nie pracuje, ten się bawić nie umie, i to jest niemniéj prawdą, że aby starsi czy młodsi mogli pracować, potrzebna im jest koniecznie rozrywka.

— W Kamieńcu Podolskim wyszły trzy nowe utwory zaszczytnie znanego już kompozytora naszego Antoniego Kocipińskiego, z Kamieńca Podolskiego, który na teraz w Wiedniu bawi — mianowicie: *Deux Polonaises* (Op. 5) *Quatre Mazures* (Op. 8) i *Śpiewak w obcéj stronie* (Op. 13). — Kompozycye te są do nabycia w księgarniach krakowskich.

— *Serbske Novine* podają co następuje o stosunkach finansowych serbskiéj akademii w Peszcie „Matice Srbska“ zwanéj. — Takowa prócz 13,000 egzemplarzy dzieł przez siebie wydanych, posiada fundusz 25,000 złr. własny zakładowy, daléj fundusz Tekela 48,000 złr., wielki dom w Peszcie szacowany na 50,000 złr., inny mniejszy tamże 8,000 złr., nakoniec ogród w Aradzie szacowany na 12,000 złr. Ogół więc majątku Maticy Serbskiéj wynosi 148,000 złr. jestto zatem najbogatsze z istniejących w Austryi towarzystw literackich.

— Z rocznego sprawozdania niemieckiego towarzystwa w Nowym-Yorku okazuje się, że ochota do emigrowania, od niejakiego czasu znacznie się zmniejszyła. I tak w roku zeszłym 1850 przybyło do Nowego-Yorku tylko 45,768 niemieckich emigrantów, gdy tymczasem w r. 1846 było ich 55,000, w r. 1847 70,735, w 1848 53,620, a w przedostatnim 55,615.

— Szczególny zbieg okoliczności względem wystawy londyńskiéj napotyka się w dziełach staro-angielskiego poety Chaucera (zmarł 1400 r.). W jednym z swoich poematów opisuje on sen i dziwy pałacu kryształowego, kosztowności jakie w nim oglądał i rozliczne ludy, zbiegające się z różnych stron świata, dla podziwiania jego.

Kronika literacka. Profesor nadzwyczajny uniwersytetu Petersburgskiego Muchliński, jak dowiadujem się z urzędowego sprawozdania, zajmował się w roku 1849/50 następującemi pracami literackiemi: Naprzód gotował do druku *Chrestomatię języka ottomańskiego*, i tłómaczenie z żydowsko-rabińskiego oryginału *Podróży do Marokko*, dzieło Romanellisza. Daléj kończył *Gramatykę języka ottomańskiego* i pisał *Historyę wojny* Turcyi z Rosyą za Piotra W. Nareszcie miał wydać poemat moralny Nabi-Effendi w tłómaczeniu, pod tytułem: „Chajrie.“ Pan Muchliński nasz ziomek uczony orjentalista kształcił się pierwiastkowo w uniwersytecie Wileńskim, i posłany był na wschód razem ze sławnym Józefem Sękowskim. Za powrotem objął katedrę języka tureckiego w uniwersytecie petersburgskim jako adjunkt, potem jako profesor nadzwyczajny. Przed kilką laty wysłużywszy sobie emeryturę, przeniósł się na mieszkanie do Warszawy, dla odpoczynku i ukazania światu prac swoich literackich. Ale w roku 1849 wezwany powtórnie do Petersburga, wrócił tam na lat jeszcze kilka. Wiele osób w naszém mieście zna pana Muchlińskiego: miły, przyjacielski, prawdziwie uczony, zostawił u nas miłe po sobie wspomnienie. Póki siedział w Warszawie, czas jakiś pracował w naszéj bibliotece rządowéj, i pomagał układać katalogi ksiąg, zwłaszcza greckich. Literatura polska nie miała jeszcze orjentalistów, a *Collectanea*, które wydał Sękowski, pokazały już, że i wschód ma piękne i ciekawe źródła historyczne. Spodziewać się należy, że źródła chociaż w części, pan Muchliński nam odkryje z czasem. Jest teraz właśnie w całéj pełni męzkiego wieku. — Z tegoż urzędowego sprawozdania dowiadujemy się, że były profesor prawa polskiego Zahorowski kończy dzieło w swoim przedmiocie, że Ant. Czajkowski układa *Historyę prawa polskiego*; profesor Iwanowski były dziekan wydziału prawnego i profesor uniwersytetu, zajmował się ułożeniem nowych programatów z dyplomacyi i prawa narodów, które wykłada.

Przyjechali do Krakowa od d. 16 do d. 17 czerwca: Pieniążek Stanisław z Albigony. Drewaczyński Jan, Przezdziecki Aleksander hrabia, Przezdziecka Marya hrabina, Przezdziecki Konstanty z Warszawy. Strubleinśpiewak, Roland dyrektor śpiewaków z Berlina.

Wyjechali: Jabłoński Marcin, Radwański Jan, Pogłodowscy Dyonizy i Józef, Barański Ksawery do Wiednia. Ujéjski Feliks do Salzburga, Bosakiewicz Marya do Preszburga. Ronge Franciszek do Prus. Piotrowski Franciszek do Warszawy. Gedl Edward do Wiednia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 17 czerwca. Na dzisiejszym targu nie było wprawdzie tysiąca korcy, ale kupców było więcéj niż wczoraj, gdy niektórzy przybyli z okolic górskich i ceny chociaż nie poszły znacznie w górę, ale się utrwaliły. Sprzedano żyta do 350 korcy po $6^7/_8$—$7^1/_4$ złr., pszenicy 200—300 po $8^2/_3$—$9^1/_4$ złr., jęczmienia 200—300 po 6—$6^3/_8$ złr.— Było także trochę owsa, który płacono po $3^3/_4$—4 złr. W ogólności handel był żwawy, kupowano chętnie i na przyszłość odbyt zdaje się być łatwym.

Na końskim targu nie było wcale ruchu, sprzedano 15—25 roboczych koni; bydła kilka par, a mianowicie wołów po 99—100 złr.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 17 czerwca.* Metaliki 5-proc. $96^9/_{16}$.— Metaliki $4^1/_2$-procent. $83^9/_{16}$.— Metaliki 4-proc. $75^{13}/_{16}$.— 4-proc. z 1850 r. $89^3/_8$.— $2^1/_2$-proc. 51.— 1-proc. $19^1/_2$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 299, 300.— Augsburg $124^3/_4$.— Londyn 12 15 kr. — Paryż 147. — Akcye Bankowe 1229. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1320.

Kurs krakowski z dnia 18 czerwca. Banknoty: $86^2/_3$.— Polskie papiery —. — Pruski kurant $105^3/_4$. — Imperyały ros. 34 gr. 12. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp 20. — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101.— Listy zastawne galicyjskie dają 89, żądają $89^1/_4$.— Cwanc. stare $106^1/_4$ nowe $106^2/_3$.

Kurs lwowski z dnia 14 czerwca. Dukat holen. 5 złr. 53 kr. — Dukat ces. 6 złr. — kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 12 kr. — Rubel śr. rosyjski 1 złr. $58^1/_2$ kr.—Talar pruski 1 złr. 50 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 29 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 20 kr.

Kurs wiedeński z dnia 16go czerwca.— Metaliki $95^7/_8$.— Nowa pożyczka $83^5/_8$. — Akcye Banku wiedens. 1230. — Akcye Kolei żelaz. 132.— Agio od złota $30^1/_4$, od srebra 25.

Kurs wrocławski z dnia 16 czerwca. Banknoty austryac. $82^1/_{12}$.— Polski kurant $95^1/_{12}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $95^1/_4$.—$^1/_4$ Akcye kolei żelazn. Krakowsko-górnoszląs. $79^1/_2$.

URZĘDOWE.

Ner 2298. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [965]
miasta Krakowa i Jego Okręgu

W myśl art. 12 ust. hyp. z r. 1844, wzywa wszystkich mających prawo do spadku po ś. p. Mikołaju Dymek pozostałego z połowy realności pod L. 88 i połowy realności pod L. 89 w wsi Krowodrzy położonych, ażeby się z prawami swemi w zakresie trzech miesięcy zgłosili; po upływie bowiem tego terminu spadek powyższy zgłaszającym się Janowi Dymek i Piotrowi Dymek w należnych im z prawa częściach, przyznany będzie.

Kraków dnia 24 kwietnia 1851 r.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.
(3) Sekretarz *P. Burzyński.*

Nr. 100. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ. [978]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W zastósowaniu się do art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa mogących mieć prawo do pozostałego po ś p. Justynie z Cordów Weiss spadku, w szczególności zaś do połowy kamienicy pod L. 510 w gm. IV miejskiéj położonéj, ażeby z stósownemi dowodami w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym po upływie tego okresu czasu, spadek rzeczony w całości zgłaszającym się Piotrowi Pawłowi dwojga imion Weis synowi, Florentynie z Weissów Muschkiet, Felicyannie i Wiktoryi Weiss córkom przyznanym zostanie.

Kraków dnia 13 stycznia 1847 r.

Sędzia prezydujący CZERNICKI.
(3) Sekretarz *P. Burzyński.*

[991] **Obwieszczenie**

Dnia 20go czerwca b. r. w piątek o godzinie 10éj rannéj w Krakowie w gmachu Sukiennicach w drodze sądowéj sprzedaż przez publiczną licytacyą, za gotową zaraz zapłatę w monecie srebrnéj kurant polski odbędzie się, fortepiana mahoniowego, zwierciadeł, zegarów, landszaftów, kanap, krzeseł i innych.

Kraków dnia 16 czerwca 1851 r.

Skorczyński c. k. Kom. Sąd.

Inseraty.

KĄPIELE SOLNE
w zakładzie łazienkowym
W WIELICZCE
przyrządzane są od 15go maja do końca września t. r.

Są one szczególnie skuteczne w dolegliwościach skóry reumatycznych i wysypkowych zadawnionych; — szkrofułach i cierpieniach z zatkania trzewiów brzuchowych i zbytniéj drażliwości nerwów pochodzących.

Zapas wód mineralnych: Marienbadzkiéj, Selcerskiéj, Pilnawskiéj, Iwonickiéj, Szczawnickiéj i Rzegiestowskiéj świeżo sprowadzonym został. [911—5-6]

DOM przy Grzegorzkach Ner 6 murowany z ogrodem i Dom w Kazimierzu Ner 47 w gminie VI w 3ch częściach murowany, a w jednéj drewniany od frontu ulicy Wielickiéj narożny, jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Wiadomość u właściciela w tymże domu. [947—4-6]

DOBRA BARYSZ z przyległościami w cyrkule Stanisławowskim między Buczaczem i Manasterzyskami, zawierające w sobie 1118 morgów pól ornych w najlepszéj glebie, 20 morgów ogrodów i 183 morgów sianożęci w najlepszym gatunku, z dodatkiem potrzebnéj ilości drzewa, są razem lub częściami na 9 lub 12 lat do wydzierżawienia. Życzący sobie takowéj dzierżawy, raczy się udać we Lwowie do p. Łodyńskiego mieszkającego we własnéj kamienicy Ner $1^1/_4$, gdzie bliższą informacyą otrzyma. [906—5-6]

[956] *Handel* (3)
A. Raschke
w Głównym Rynku
pod L. 337
zaopatrzony został w najmodniejsze towary wiosenne i letne jakoto:

Sukna, Korty, Peruwienny, Okonelle, Czerkasy, Chustki, Kamizelki, Szaliki, Dywany, Laski, Dryle itp., które po najumiarkowańszych cenach sprzedawane będą.

[986] **Für Geschäftsleute.** (2-3)

Zum Verkauf eines überall, sowohl in Städten wie auf dem Lande gangbaren Artikels, welcher einen bedeutenden Nutzen abwirft, werden Commissionäre gesucht. Caution wird nicht gefordert. Nähere Auskunft wird ertheilt auf frankirte Anfragen unter Chiffer G. V. poste restante Frankfurt a. M.

Przy ulicy Grodzkiéj w kamienicy „Na Podolwiu“ pod Licz. $84/_5$ jest od 1go lipca bieżącego roku pierwsze piętro do najęcia. — Bliższa wiadomość w handlu Teofila Sejfert. [963—2-3]

[704] **Doniesienie.** (13-14)
Kurs pierwszy F. Ahna Nowéj Metody nauczenia się w krótkim czasie *Języka niemieckiego* itd. wyszedł już z druku i sprzedaje się po złp. 2 we wszystkich księgarniach tak krajowych jak i zagranicznych. Drugi zaś Kurs wyjdzie z druku przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego $1851/_2$.

Najnowsze OBICIA POKOJOWE
tegoroczne, po cenach fabrycznych są do nabycia w handlu Fryd. Friedleina przy ul. Floryańskiéj Nr. 554. (846—6-10)

[952] **Uwiadomienie** (3)
Otwarcie kąpieli siarczanych w OWICACH, jeżeli pogoda sprzyjać będzie, nastąpi dnia 10 czerwca 1851 r. KRZESZO-

Durch alle Buchhandlungen ist zu beziehen:
Von einer verschollenen Königsstadt.
Lyrisch-epischer Romanzenkranz.
Inhalt: **Dem Königthume. — Des Gefangenen Lied. — Die Judenschenke. — Zwei Wanderer. — Die Kathedrale. — Das Königsschloss. — Der Wachtthurm. — Intermezzo. — Rosa Jagiellonica. — In der Judenstadt. — Die Weichselfahrt. — Herr Twardowski. — König und Sonnenlicht. — Kościuszko-Hügel** u. s. w.
Miniatur-Ausgabe, elegant broschirt . . . 2 fl. — kr. C. M.
In engl. Einband mit Goldschnitt . . . . . 2 „ 36 „ „
(888—5-6)

[775] **Avis Médical.** (10-15)
Le Docteur SAMUEL LA'MERT, membre de l'Univereité d'Edimbourg membre honoraire de la Société Médicale de Londres &c. &c. Auteur de la PRESERVATION PERSONNELLE, et de LA SCIENCE DE LA VIE, a l'honneur d'informer les personnes qui désirent le consulter sur les différents désordres résultant *d'Excès* ou *d'habitudes secrètes* contractées dans la jeunesse, de la Syphilis, de la Gonorrhée, d'Ecoulements, de Rétrécissements et sur les cas de *Débilité nerveuse*, de *Faiblesse locale et générale*, précurseurs de la *stérilité*, de *l'impuissance*, de l'anéantissement du *but spécial du Mariage*, que chaque jour il reçoit à sa residence.
37 Bedford Square à Londres.
Les heures fixées sont de 11 heures du matin à 2 heures de l'après-midi. Prix de la consultation 25 francs, soit personnelle soit par correspondance.— *Le secret est inviolable* et les lettres rendues sur réclamations.— Les médicaments nécessaires sont expédiés avec sécurité, dans toutes les parties du monde.
LA PRESERVATION PERSONNELLE, est illustrée de quarante figures coloriées, sur l'anatomie, la physiologie et les *maladies susmentionnées*, prix sous enveloppe 5 francs, franco 5 fr. 50 c.
LA SCIENCE DE LA VIE, secret pour vivre longtemps, avec portrait et planches, prix 4 fr., franco 4 fr. 50 c.
Tous les exemplaires de la Préservation Personnelle non revetus de la signature de l'auteur doivent être considérés comme contrefaçons, et le public est prié de ne leur accorder aucune confiance.
En vente chez C. Jugel, Schmerber et Hermann, à Francfort sur le Mein, et chez Issackoff, libraire, à St. Pétersbourg.

[970] **FOLWARK TURZA** (3)
w cyrkule Jasielskim, z prawem propinacyi, obejmujący 320 morgów ornego pszenego gruntu, łąk morgów 45, lasu morgów 160, browar piwny i gorzelnię i trzy stawy — jest do sprzedania lub wydzierżawienia na lat 6 bez inwentarzy — o warunkach objaśni właściciel we wsi téj zamieszkały.

W dniu 2 czerwca r. b. skradziony został surdut watowany (Paletot) z powozu przed pałacem w Woli-Justowskiéj — koloru granatowego z materyi kudłatéj (zwanéj gentlemen boi) z podszewką jedwabną z guzikami atlasowemi.— Ktoby takowy wynalazł lub wiedział o ukryciu onegoż, zechce dać znać do hotelu Pollera, gdzie przyzwoitą nagrodę otrzyma. [974—3]

Niżéj podpisany, w czerstwym wieku wolny mąż, który zaświadczeniami swemi, jak najlepszą konduitę wykazać może, a tak w znakomitych domach prywatnych, jako też i w zakładach publicznych miejsce nauczyciela do fortepianu zajmował, w kościołach, koncertach i orkiestrach teatralnych z honorem czynność, jako oboista, pokładał i w obóch własnościach, jak najlepszą rutynę, jako też wiadomość wszelkiéj tonowéj umiejętności posiada, życzy swym zdatnościom odpowiadającego zatrudnienia, a mianowicie w Rosyi.

Znajomość języka niemieckiego, słowackiego i częściowo francuzkiego, niechaj do rekomendacyi jego służą. Uprzejme oferty będą przyjęte pod adresem Franciszka Donn, nauczyciela muzyki, mieszkającego na Landstrasse Gärtnergasse N. 51 na pierwszém piętrze w Wiedniu. [966—3]

KWACZAŁA wieczysta dzierżawa przy gościńcu Szląsko-Austryacko-Pruskim o 4 i pół mili od Krakowa, jest z wolnéj ręki do sprzedania z kompletném obsianiem, z ogrodem owocowym, zabudowaniami w dobrym stanie, z inwentarzem (50 sztuk bydła rogatego, ośm koni, trzoda) z potrzebną ilością sprzętów gospodarskich, z zapasami siana, koniczyny, materyałami dębowemi, bukowemi, sosnowemi i jodłowemi z uprzątnioną łąką i pastwiskiem.— Ktoby sobie życzył nabyć raczy się udać na miejsce. [955—3]

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia do
17	2	27" 5"'. 265	+ 17° 0	3"' 46	z.chod. średni	pogoda z chm.			
„	10	„ 5 243	+ 9 8	4 05	pzach. mocn.	pochmur.	grzmot, błysk. i deszcz	+ 18° 4	+ 9° 3
18	6	„ 5 529	+ 8 6	3 39	zachod. „	pogoda z chm.	w nocy deszcz		

W DRUKARNI CZASU.